**Wojtek, ostatnio widziałam Cię w kaftanie bezpieczeństwa i w kajdankach, ale dzisiaj jesteś w całkiem niezłej kondycji.**

**WW:** Kajdanki i kaftan bezpieczeństwa to element fikcji artystycznej, jaką stanowił teledysk „Terrorystan”. Niestety fikcji, która, może nie w stosunku do mojej osoby, ale ogólnie wcale nie jest taka nierealna. To całkiem prawdopodobna sceneria przyszłości, która się nam maluje. Wszechobecna atmosfera strachu powoduje, że takie „insygnia” mogą niedługo być na porządku dziennym. Świat wariuje, więc niestety coraz więcej ludzi będzie potrzebowało kaftanów bezpieczeństwa.

**„Terrorystan” to klip promujący najnowszy album Farben Lehre – „Farbenheit”. Od premiery krążka minął miesiąc – czy już możecie się pokusić o jakieś spojrzenie z dystansem, czy może to zbyt świeże dzieło?**

**WW:** Grając dziewiętnaście lat, już od dłuższego czasu potrafimy zachować odpowiedni dystans do tego co robimy. Nie chodzi o to, że nie reagujemy spontanicznie, tylko po prostu emocje nie biorą góry nad racjonalnym podejściem. Nową płytę przygotowywaliśmy stosunkowo długo, bowiem poprzednia (Pozytywka) ukazała się w maju 2003 roku. „Farbenheit” to gra słów nawiązująca zarówno do nazwy zespołu, jak i tytułu filmu Michael’a Moore’a – „Fahrenheit 9/11”. Myślę, że zawartość płyty, tytuł, okładka i data wydania (11 września) udowadniają, że to nawiązanie jest jak najbardziej trafne.

Jeśli chodzi o naszą ocenę, to na pewno jest to najlepiej brzmiąca płyta Farben Lehre i zdania w tej kwestii nie zmienimy pewnie do następnej płyty. Duża w tym zasługa realizatora Szymona Czecha, muzyka zespołów Nya i Third Degree. Jego wiedza na temat produkcji i wyobraźnia spowodowały, że zrozumiał o co nam chodzi i jakie mamy oczekiwania wobec własnej muzyki.

„Farbenheit” to płyta bardzo starannie wydana. Tutaj z kolei ukłony w stronę Pawła Biskupa, który projektował całą okładkę (oczywiście przy naszym aktywnym udziale) oraz duże słowa uznania dla naszego wydawcy czyli Rockers Publishing z Wrocławia. Firma zadbała o to, żeby album ukazał się dokładnie w dniu premiery, czyli 11 września. To pierwsza nasza płyta, która wyszła o czasie i która bez większych problemów jest dostępna w większości rejonów Polski. Nawet jeśli jej nie ma, to potencjalni nabywcy mogą to zgłosić do firmy i jeżeli tylko dany sklep wyrazi chęć, to płyta po dwóch dniach się tam znajduje. Ludzie z Rockers’a doradzili nam też wybór Studia X w Olsztynie oraz zrobili profesjonalny teledysk, o którym na początku rozmawialiśmy...

**AM:** Odbiorcom ten teledysk też się podoba. Oni oceniają, że to nasz najlepszy klip.

**WW:** ...można zatem powiedzieć, że z perspektywy czasu uważamy, iż „Farbenheit” to najlepsza płyta Farben Lehre.

**Macie za sobą już część trasy koncertowej promującej nową płytę i gracie na niej dużą część tego materiału…**

**AM:** Zagraliśmy już 15 koncertów. Zaczęliśmy 2 września we Wrocławiu.

**Jak publiczność przyjmuje nowe utwory?**

**AM:** Śpiewają je już.

**WW:** Zrobiliśmy wyjątek w stosunku do naszych poprzednich działań, bo nigdy się tak nie zdarzyło, żeby większość koncertu stanowiły nowe utwory. W tej chwili jest tak, że na 18 kawałków, które gramy 12 jest z nowej płyty. Niektóre, jak „Punky Reggae Live” czy „Diabeł” były już znane z wcześniejszych koncertów. Nas jednak najbardziej cieszy to, że ludzie śpiewają te utwory, które wcześniej w ogóle nie były znane, czyli np. „Kolory”, „Terrorystan”, czy „Pogodna”. Ten ostatni dopiero za chwilę ujrzy światło dzienne jako singiel. Jeżeli chodzi o frekwencję, to też nie możemy narzekać – jest zwyżkowa w stosunku do trasy ubiegłorocznej, którą graliśmy na 18-lecie FL.

**Ta tendencja zwyżkowa utrzymuje się już chyba od dwóch lat?**

**WW:** To wiąże się z większą aktywnością sceniczną Farben Lehre. Trudno oczekiwać, żeby zespół, który od 1996 do 2001 roku nie wydał płyty i grał zaledwie kilka koncertów rocznie, był popularny i ludzie znali jego twórczość. Przez te parę lat mniejszej aktywności FL zmieniły się pokolenia. W tej chwili rysuje się wyraźny podział na tych, którzy lubią „stare” Farben Lehre, czyli z płyt „Maszyny”, „Insekty” i „Zdrada” i na tych, którzy poznali nas od „Atomowych zabawek”, czy od „Pozytywki”.

**AM:** Niemniej jednak ci młodsi chętnie sięgają po muzykę ze starszych płyt i zapoznają się z tymi materiałami.

**WW:** Nie można nam zarzucić, że jesteśmy zespołem, który odcina kupony od tego, co zrobił kiedyś. Nie jesteśmy niewolnikami własnej twórczości, a co za tym idzie nie musimy wykonywać samych starych utworów na koncertach. Na trasie „Farbenheit” gramy właściwie jeden stary kawałek – „Mam w dupie”, z płyty „My maszyny”. Cała reszta pochodzi z trzech ostatnich płyt i wcale nie widzę ze strony publiczności jakiegoś specjalnego niezadowolenia z tego powodu.

My również uważamy, że nasze ostatnie płyty są bardziej dojrzałe, przemyślane i nagrane z większym dystansem do własnej twórczości. Tamte płyty z lat dziewięćdziesiątych brzmią gorzej, jednak każda z nich stanowi jakąś znaczącą cząstkę naszego życia.

**Na tych trzech ostatnich płytach pojawiły się stare utwory w nowych aranżacjach. Czy to wiąże się z tym, że były właśnie słabiej nagrane, czy po prostu chcecie je przypomnieć?**

**WW:** A o które kawałki konkretnie pytasz?

**Chociażby „Helikoptery” albo „Ulice milczą”.**

**WW:** Jeżeli chodzi o „Ulice milczą”, to faktycznie uznaliśmy, że ten kawałek został bardzo słabo nagrany na płycie „My maszyny”. Do tego stopnia słabo, że nawet nie znalazł się na kasecie. Wstawiliśmy go dopiero na płytę CD, a wtedy płyty sprzedawały się bardzo słabo. Naszym zdaniem to wartościowy utwór, ważny element naszej historii, więc chcieliśmy go nagrać dobrze. To się udało i stąd znalazł się na płycie „Farbenheit”. Co ciekawe tekst napisany został w 1987 roku, a dzisiaj w 2005 roku jest jak najbardziej aktualny...

Przypadek „Helikopterów” jest już nieco inny. Kawałek „Helikoptery ‘90” z płyty „Bez pokory” został nagrany może i dobrze, ale w pewnym momencie przestał nas kręcić. Był za bardzo rockowy. Samo słowo „rock” zaczęło mi się z czasem pejoratywnie kojarzyć. Na koncertach też ludzie przestali akceptować tę wersję. Zespół poszedł w inną stronę, a tutaj taki „rock” (*śmiech)*. Ta reggae’owa wersja „Helikopterów” powstała w 1996 roku, a potem kilkakrotnie ewoluowała. Można powiedzieć, że to zupełnie inny utwór, dlatego nazywa się „Nowa Helikoptery”. Ta sama linia melodyczna wokalu, ale cała estetyka, cały puls i przekaz muzyczny są zupełnie inne.

**AM:** Utwór został diametralnie przearanżowany.

**Poruszyłeś temat, że część Twoich starych tekstów wciąż nie traci na aktualności. Mówiłeś o „Ulice milczą”, można też wymienić „Egoistów”. To nie jest zbyt optymistyczne uczucie, biorąc pod uwagę to, czego one dotyczą.**

**WW:** Dodałbym tu jeszcze „Akcję – segregację”. Są dwa aspekty tej całej sytuacji.

Jeden nieciekawy – nie jest fajnie, że teksty poruszające tak negatywne zjawiska, jak egoizm, sztuczne podziały na głupich i mądrych, bogatych i biednych, białych i czarnych itd., czy fakt, że ludzie boją się wychodzić na ulice i mówić to, co myślą, są nadal aktualne. To jest po prostu smutne – tak bym to ocenił.

Jest też aspekt pozytywny tej sytuacji w odniesieniu do FARBEN LEHRE: okazuje się, że nasze teksty potrafią przetrwać najtrudniejszą z prób, czyli próbę czasu. Każdemu zespołowi, zwłaszcza tym, które mają niezwykłe parcie na szybką karierę życzę tego, by po 19 latach mogli powiedzieć, że ich teksty są nadal aktualne... Chociaż te słowa powstały tak dawno temu, a publiczność zmieniała się pokoleniowo, nadal są akceptowane. To miłe, że młodzi ludzie nie mówią: „Farben Lehre nie słuchamy, bo to nie nasze pokolenie” – wręcz przeciwnie. Na tym polega siła tego przekazu i drogi, którą wybraliśmy...

**Czyli myślisz, że teksty z najnowszej płyty również przetrwają próbę czasu?**

**WW:** Ja to wiem.

**W przyszłym roku Farben Lehre stuknie już 20 lat. Są już jakieś konkretne plany związane z jubileuszem?**

**AM:** Oczywiście, że są. Ustaliliśmy z kolegami, iż z tej okazji zrobimy parę rzeczy. Pierwsza to dwupłytowy album, zawierający płytę DVD, na której znajdzie się jeden z naszych koncertów plus kilka teledysków oraz płytę audio, którą wypełni dwadzieścia coverów wykonywanych przez te lata przez FARBEN LEHRE, z czego około 70% będzie nagrane po raz pierwszy albo ponownie. Ponadto chcielibyśmy wydać album „Farbenheit” w postaci płyty analogowej.

**WW:** Żadna z tych propozycji nie ma aspektu komercyjnego. DVD nie mieliśmy nigdy, więc czas najwyższy zobrazować jakiś nasz koncert. Nie robimy płyty „The best of”, gdyż uważamy, że to odcinanie kuponów od własnego dorobku i ponowne wyciąganie pieniędzy od ludzi. Zdecydowaliśmy się na covery, bo gramy je od samego początku istnienia i mamy szacunek do zespołów, które w jakimś stopniu nas inspirowały. Można powiedzieć, że to nasze artystyczne podziękowanie dla tych kapel.

**Domyślam się, że przez te blisko dwadzieścia lat były momenty kryzysowe, ale czy zdarzyło się, że zespół był bliski rozwiązania?**

**WW:** Pod koniec 1998 roku nastąpił moment, kiedy rozeszły się drogi moje i reszty zespołu. Wtedy zmienił się skład i pewnie gdyby nie ta zmiana, zespół dzisiaj by nie istniał. Już płyta „Zdrada” powstawała w dużych mękach twórczych. Gitarzysta i basista delikatnie mówiąc nie włożyli w nią zbyt dużo serca.

**AM:** Praktycznie zrobiliśmy ją we dwóch.

**WW:** Dokładnie. Ja przynosiłem ułożone basy, a Mikołaj dokładał do nich perkusję. Gitarzysta praktycznie grał tylko to, co mu kazałem. Nawet tuż po wydaniu płyty, w 1996 roku, udzieliłem wywiadu, w którym powiedziałem, że może to być ostatnia płyta FL. No i była to ostatnia płyta... w tamtym składzie.

**AM:** Był jeszcze taki problem, że nie mieliśmy przez około trzy lata prób, bo w naszej sali były jakieś remonty. To wszystko się nawarstwiło.

**WW:** Poza tym przez dwa lata powstały zaledwie dwie piosenki. To był totalny zastój w kapeli, wtedy rozeszły się drogi poszczególnych muzyków. W 1999 roku skompletowałem skład na nowo. Kompozycyjnie odciążył mnie mój brat, który ma do tego dużą smykałkę. W zasadzie tylko rok 1999 był kryzysowy i nie użyłbym sformułowania, że byliśmy bliscy rozpadu. Można za to powiedzieć, że w latach 1996 – 2001 działaliśmy w uśpieniu. W związku z tym historię FL można podzielić na dwa etapy: do 1996 roku, kiedy był to zespół czynny koncertowo i płytowo, potem ciemniejszy okres i ponownie aktywny po 2001 roku.

**A miałeś kiedyś ochotę rzucić granie w zespole?**

**WW:** Nigdy nie miałem takiej ochoty. Wychodzę z założenia, że człowiek przez całe życie powinien dążyć do tego, żeby robić to, co lubi i lubić to, co robi. Z tym założeniem powstał ten zespół, z tym założeniem tkwię w tym 19 lat i z tym założeniem mam zamiar tkwić następne 19 lat.

**Wróćmy jeszcze do wątku, który przewija się przez całą rozmowę – dystansu. Czy nie jest on związany z tym, że przynajmniej do niedawna, bo nie wiem jak jest w tej chwili, FL zajmowało dużą część waszego życia, ale utrzymywaliście się z zupełnie normalnych prac?**

**WW:** Właśnie w tej chwili doszliśmy do tego, czego zawsze chcieliśmy. Kiedyś powiedziałem: albo muzyka, albo fabryka. Jeżeli człowiek będzie swoją energię dzielił na dwie części: trochę dla muzyki i trochę dla pracy, to wtedy może z tego nic nie wyjść. Teraz udało nam się osiągnąć taki stan, że 3/4 kapeli żyje z muzyki, ona stała się naszą pracą. To wcale nie zmienia faktu, że nadal jest to nasza miłość, a nasze serca są w tej muzyce.

**AM:** A nawet bardziej jej się możemy oddać, bo nie ma zajęć, które by nas rozpraszały.

**Myślę, że tym optymistycznym akcentem możemy zakończyć rozmowę. Dziękuję i do zobaczenia na koncercie.**